

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/konspiracja/103635,Przemeczony-kuferek-Tajna-oswiata-w-okupowanej-Wielkopolsce-19391945.html>



Spotkanie nauczycielek tajnego nauczania w mieszkaniu Anieli Pigońówny przy ul. Orzeszkowej w Poznaniu. Od lewej: Wanda Wilkowska, Aniela Pigońówna, Barbara Sollichówna, Irena Tarnowska, Maria Fiedlerówna, Maria Mąkówna (fot. Archiwum Komisji Historycznej Komendy Chorągwi ZHP w Poznaniu)

ARTYKUŁ

Przemęczony kuferek. Tajna oświata w okupowanej Wielkopolsce 1939-1945

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ALEKSANDRA PIETROWICZ 06.10.2023

„19 grudnia [1941] piątek. Śniło mi się, że z powodu lekcji miałam do czynienia z policją, że musiałam otworzyć mój przemęczony kuferek, a w nim było pełno

książek i zeszytów”. To zdanie zapisała w swoim Dzienniczku siedemnastoletnia Jadwiga Pfeiferówna z Ostrowa Wielkopolskiego. Zawiera się w nim prawda o wielkopolskiej tajnej oświacie: warunkach, metodach, uczestnikach.

Jadzia pracowała w tym czasie po dziesięć godzin dziennie jako goniec w niemieckiej firmie handlującej nawozami sztucznymi. Jeszcze przed pracą biegła na godzinę tajnej lekcji gimnazjalnej. Na naukę poświęcała też zwykle wieczory i niedziele. W przerwie obiadowej natomiast przerabiała materiał odpowiedniej klasy szkoły powszechnej z przydzieloną jej grupką dzieci.

Była już wówczas wykwalifikowaną nauczycielką po tajnym kursie pedagogicznym. A przecież spadały na nią nadto liczne obowiązki domowe: opieka nad młodszym rodzeństwem, wielogodzinne wystawanie w kolejkach po najbardziej podstawowe produkty. Było jeszcze tajne harcerstwo, kolportaż prasy konspiracyjnej, szkolenie sanitarne, od 1943 r. zaś służba w Armii Krajowej. A na wszystko kładła się ciężarem ponad siły groza wojny i okupacji, głód i zimno, troska i lęk o najbliższych, o ukochanego chłopaka Edwarda Niesobskiego, kuriera sztabu Okręgu Poznańskiego AK rozstrzelanego w obozie karnym w Żabikowie w lipcu 1944 r.



**Tajne gimnazjum w Krotoszynie,
od lewej: Kazimierz Patalas,
Leokadia Latuszek, Zbigniewa
Zelba, Władysław Latuszek, 1944
r. (fot. ze zbiorów
Wielkopolskiego Muzeum
Niepodległości)**

Oświatowe *Ausrottung*

Nauczyciele, jako grupa społeczna zaliczona przez niemieckiego okupanta do polskich elit, od pierwszych dni wojny poddani byli szczególnie ostrym szykanom. Ginęli w egzekucjach tajnych i publicznych, jak w Środzie Wlkp. 20 października 1939 r., gdzie wśród 29 rozstrzelanych było 9 nauczycieli, czy w pobliskim Kostrzynie Wlkp., gdzie w grupie 28 rozstrzelanych tego samego dnia znalazło się 7 nauczycieli. Tylko w latach 1939–1940 w egzekucjach straciło życie ok. 150 nauczycieli. Wielu dotknęły deportacje do niemieckich obozów koncentracyjnych, w których w latach 1939–1945 osadzonych zostało co najmniej 650 nauczycieli.

Jeszcze przed pracą biegła na godzinę tajnej lekcji gimnazjalnej. Na naukę poświęcała też zwykle wieczory i niedziele. W przerwie obiadowej natomiast przerabiała materiał odpowiedniej klasy szkoły powszechnej z przydzieloną jej grupką dzieci.

272 spośród nich straciło tam życie. 1165 nauczycieli (nie licząc członków ich rodzin) zostało wysiedlonych do Generalnego Gubernatorstwa. Trudna do oszacowania jest liczba tych, którzy padli ofiarą przesiedleń do najgorszych mieszkań, tracąc przy tym cały dobytek. Ponad 700 nauczycieli zostało wysłanych do pracy przymusowej w III Rzeszy. Wielu walczyło jako oficerowie rezerwy w szeregach Wojska Polskiego. Poległo ich co najmniej 179. Do obozów jenieckich trafiło ok. 320, w dołach śmierci w Katyniu spoczęło 21, za zaginionych uznano 140...

Wszystkie przedstawione wyżej okoliczności spowodowały, że okupowana Wielkopolska była ogołocona z nauczycieli (od 5 proc. przedwojennej liczby w pow. wolsztyńskim do 29 proc. w pow. gostyńskim). Ci, którzy pozostali na miejscu, podejmowali starania o uruchomienie szkół i rozpoczęcie nauki natychmiast po ustaniu działań wojennych. Nie było to łatwe. Część budynków szkolnych uległa zniszczeniu bądź uszkodzeniu, ocalałe zajmowały okupacyjne władze administracyjne, policja i wojsko. W Poznaniu udało się otworzyć 16 z 69 przedwojennych szkół powszechnych, w których naukę podjęło 9314 dzieci (na ok. 32 tys. objętych obowiązkiem szkolnym). Ostatnia z tych szkół została zamknięta 28 lutego 1940 r.

Władze okupacyjne miały własne plany dotyczące oświaty dla Polaków.



Spotkanie nauczycielek tajnego nauczania w mieszkaniu Aniela Pigoniówny przy ul. Orzeszkowej w Poznaniu. Od lewej: Wanda Wilkowska, Aniela Pigoniówna, Barbara Sollichówna, Irena Tarnowska, Maria Fiedlerówna, Maria Mąkówna (fot. Archiwum Komisji Historycznej Komendy Chorągwi ZHP w Poznaniu)



Nauczyciele szkoły powszechnej w Kostrzynie; w tylnym rzędzie od lewej: pierwszy Marian Gerula, drugi Jan Nowotarski, czwarty Konrad Goćwiński - rozstrzelani w Kostrzynie 20 X 1939 r. (fot. ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu)



Tajne nauczanie prowadzone przez Irenę Batorową w Pleszewie. (fot. Muzeum Regionalne w Pleszewie)

Edukacja dla „niższej rasy”

„Cel kształcenia polskich dzieci sprowadza się w pierwszej kolejności do wyrobienia w nich zamiłowania do czystości i porządku oraz do nauczenia właściwego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców. Nauczanie w szkołach dla polskich dzieci odbywa się w języku niemieckim. [Przekazywana polskim dzieciom wiedza] obejmuje: opanowanie języka niemieckiego w stopniu umożliwiającym zrozumienie wydawanych ustnie poleceń [...] i odczytanie krótkich instrukcji dotyczących regulaminu pracy itp. Opanowanie czterech podstawowych działań matematycznych oraz znajomość monet, jednostek miar i wag [...]. Innych przedmiotów, w tym wychowania fizycznego, nie wolno przewidywać w szkolnych planach kształcenia”

– czytamy w Zarządzeniu namiestnika Rzeszy w Kraju Warty z 5 lutego 1942 r.

20 września 1939 r. szef administracji cywilnej przy Zarządzie Wojskowym dla Okręgu Poznańskiego (późniejszy namiestnik Kraju Warty) Arthur Greiser nakazał wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego do szkół wszystkich szczebli. Jednocześnie zarządził zwolnienie z pracy nauczycieli narodowości polskiej. Od marca 1940 r. powstawały niemieckie szkoły dla polskich dzieci, tzw. *Polenschulen*.

Ich otwieranie szło bardzo opornie, uzależnione od sytuacji lokalowej i kadrowej. Na szkoły przeznaczano często zniszczone budynki, bez odpowiedniego zaplecza sanitarnego i ogrzewania. W Poznaniu do końca okupacji uruchomiono zaledwie 4 szkoły, w których naukę pobierało ok. 2 tys. uczniów. Natomiast na terenie

przedwojennego woj. poznańskiego działały w sumie 123 „Polenschulen”, nie wszystkie przez cały czas okupacji. Uczęszczało do nich ok. 18 tys. dzieci (wobec ponad 357 tys. w roku szkolnym 1937/1938), a nauczało 218 „nauczycieli”.

Wielu dotknęły deportacje do niemieckich obozów koncentracyjnych, w których w latach 1939–1945 osadzonych zostało co najmniej 650 nauczycieli. 272 spośród nich straciło tam życie.

Klasy były bardzo liczne, na jednego nauczyciela przypadało przeciętnie 90 uczniów. W dziewięciu powiatach nie uruchomiono ani jednej niemieckiej szkoły dla polskich dzieci. Obowiązek szkolny obejmował w zasadzie dzieci od 9 do 14 roku życia, ale zwykle już dwunastolatki zmuszane były do pracy, więc do szkoły nie chodziły. Kadre tworzyły zazwyczaj niewykwalifikowane Niemki, były służące, kucharki, sprzedawczynie itp. Niektóre miały ukończoną zaledwie jedną klasę szkoły powszechnej. Lekcje odbywały się na zmiany, w sumie czas nauki nie przekraczał dwunastu godzin tygodniowo.

Na porządku dziennym były dotkliwe kary fizyczne i poniżanie dzieci. W zimie szkoły były zamykane z braku opału, a w lecie dzieci były przymuszane do prac polowych, zbierania ziół itp. Tworzenia szkół średnich (przed wojną w woj. poznańskim funkcjonowały 62 gimnazja i 52 licea z ponad 17 tys. uczniów), a nawet szkół zawodowych dla „rasy niższej” nie przewidywano.

Okupant niemiecki zamknął nie tylko wszystkie polskie szkoły, ale także wszystkie polskie instytucje i organizacje, w tym te, które stanowiły niezbędne zaplecze edukacji: biblioteki, muzea, teatry, prasę oraz wydawnictwa itp. Polakom zakazano korzystania z obiektów sportowych. Konfiskacie ulegały zarówno księgozbiory, aparaty radiowe, gramofony, płyty jak i sprzęt sportowy.



Bożena Osmólska ze swoimi uczennicami, Boże Narodzenie 1940 r. (fot. ze zbiorów autorki)

Z kagankiem oświaty

Większość pozostałych w woj. poznańskim nauczycieli skierowano do ciężkich prac fizycznych. Wielu z obawy przed represjami zatajało informacje o swoim wykształceniu i zawodzie. Najbardziej zaangażowani w przedwojenną działalność społeczną (w tym harcerstwo) czy polityczną musieli się ukrywać. Mimo tak niesprzyjających warunków niemal wszyscy podejmowali tajne nauczanie. Zdawali sobie doskonale sprawę, że jest to niezmiernie ważna forma samoobrony przed polityką okupanta, zmierzającą do degradacji umysłowej i kulturalnej oraz germanizacji narodu polskiego.

Akcję tajnego nauczania rozpoczęto spontanicznie jeszcze w 1939 r. z inicjatywy nauczycieli, rodziców, a także samej młodzieży. Warunki zewnętrzne dla jej prowadzenia właściwie stale się pogarszały. Wymowna jest charakterystyka zawarta w piśmie Departamentu Oświatowo-Skolnego Ziem Zachodnich do Rady Ministrów i Rady Narodowej w Londynie (15 kwietnia 1943 r.):

„W zasadzie oficjalne szkolnictwo powszechne z polskim językiem nauczania nie istnieje już od samego początku na ZZ [Ziemiach Zachodnich]. Nieliczne są wypadki zorganizowanej nauki prywatnej, prowadzonej przez nauczycieli, studentów, świątłych rodziców. Po większej części starsze społeczeństwo polskie ZZ jest zmuszane do wytężonych prac całodziennych, często również świątecznych tak, iż przy najlepszej woli nie

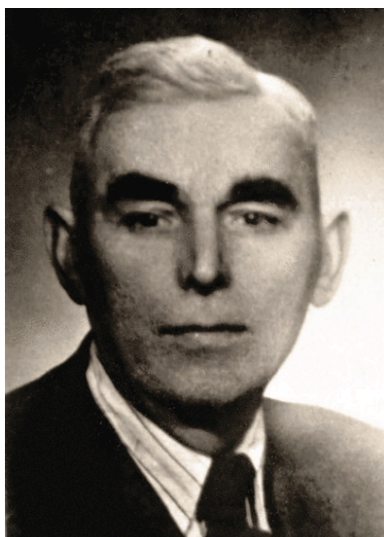
starczy czasu na prowadzenie nauki. Akcje utrudnia brak podręczników i niesłuchanie rozwinięta niemiecka działalność szpiegowska [...]. Jeśli stan szkolnictwa powszechnego dla polskich dzieci jest opłakany, to stan polskiego tajnego szkolnictwa średniego jest fatalny. Brak podręczników i lektur, nauczycieli i pomieszczeń, pomocy naukowych a wreszcie i czasu, gdyż młodzież w tym wieku całkowicie jest zajęta całodzienną pracą zarobkową. Mimo tych trudności zapał młodzieży i nauczycielstwa jest duży. Pewien odsetek uczy się wieczorami w domu, a w niedzielę w kompletach pod kierunkiem nauczycieli zdaje nawet egzaminy maturalne i promocyjne przed uprawnionymi komisjami”.

(„Ojczyzna” 1939–1945. Dokumenty, wspomnienia, publicystyka, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, Poznań 2004, s. 95–96).

Jak widać z powyższego tekstu, z czasem konspiracyjna praca oświatowa zaczęła nabierać form zorganizowanych.



Jadwiga Pfeiferówna (fot. ze zbiorów autorki)



Stefan Wierzbowski (fot. ze zbiorów autorki)

W ramach Polskiego Państwa Podziemnego

W kilku większych ośrodkach tajnego nauczania, gdzie powstały zespoły nauczycielskie, gdy tylko okrzepły pierwsze struktury, a nadzieje na szybkie zakończenie wojny okazały się płonne, zaczęto szukać powiązań z podziemnymi strukturami państwowymi. Chodziło o uzgodnienie ram programowych i treści nauczania, zasad promowania uczniów, przeprowadzania egzaminów itp., tak by możliwe było uznanie wyników prowadzonych działań przez władze państwowe po wojnie.

Arthur Greiser nakazał wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego do szkół wszystkich szczebli. Jednocześnie zarządził zwolnienie z pracy nauczycieli narodowości polskiej. Od marca 1940 r. powstawały niemieckie szkoły dla polskich dzieci, tzw. Polenschulen.

Naturalnym ośrodkiem kierowniczym, ku któremu zwracały się wielkopolskie placówki tajnej oświaty, był Poznań, stolica województwa i faktyczna stolica Ziem Zachodnich w czasach zaborów i walki o niepodległość. Początki działań zmierzających do organizowania i konsolidacji konspiracyjnej akcji oświatowej łączą się z Wydziałem Oświaty utworzonym przez organizację „Ojczyzna”. Jego kierowniczką została Bożena Osmólska, przedwojenna nauczycielka gimnazjum w Poznaniu. W połowie 1940 r. Wydział Oświatowy „Ojczyzny” został podporządkowany utworzonej w Poznaniu Głównej Delegaturze Rządu dla ziem polskich wcielonych do III Rzeszy. Rola Wydziału Oświatowego sprowadzała się do utrzymywania łączności z poszczególnymi ośrodkami tajnego szkolnictwa, wymiany informacji o prowadzonych działaniach, uzgadniania programów i metod pracy oraz zapewnienia skromnego wsparcia finansowego.

W bardzo trudnych warunkach systemu okupacyjnego panującego w Kraju Warty postawiono na decentralizację i samodzielność ośrodków. Niezwykle ważną rolę w konspiracji oświatowej odegrały zespoły harcerskie, zwłaszcza żeńskie, kierowane przez nauczycielkę szkół powszechnych w Poznaniu hm. Irenę Tarnowską, która od końca 1939 r. była komendantką konspiracyjnej Organizacji Harcerzek (Szare Szeregi Żeńskie) w Chorągwi Wielkopolskiej ZHP.

Rozbicie Głównej Delegatury Rządu w Poznaniu przez gestapo (druga połowa 1941 r.) groziło utratą umocowania tajnej działalności oświatowej w nurcie Polskiego Państwa Podziemnego. Inicjatywa nawiązania kontaktu ze strukturami państwowymi w Generalnym Gubernatorstwie wyszła z Ostrowa Wlkp. W lutym 1942 r. emisariusz Edward Serwański dotarł do działającej w Warszawie ekspozytury poznańskiej Głównej Delegatury Rządu – Biura Zachodniego. Jego częścią było kierowane przez ks. dr. Maksymiliana Rodego Biuro Oświatowo-Szkolne Ziem Zachodnich (posiadające rangę departamentu).

W marcu 1942 r. ks. Rode powołał Kuratorium Wojenne dla Wielkopolski, wyznaczając na kuratora Marię Bojarską, przedwojenną dyrektorkę Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Ostrowie Wlkp., wysiedloną przez niemieckiego okupanta do Kalisza. Sekretarzem kuratorium został Jan Wikarjak, działający w tajnym szkolnictwie w Ostrowie Wlkp., a pełnomocnikiem ds. legalizowania bądź organizowania tajnej pracy oświatowej na terenie Wielkopolski – Edward Serwański. W czasie kilkakrotnych objazdów Wielkopolski nawiązał on kontakt z Bożeną Osmólską w Poznaniu oraz powołał przedstawicieli kuratorium w Jarocinie, Lesznie, Pleszewie, Krotoszynie, Chodzieży, Międzychodzie, Obornikach, Wrześni, Koninie i Inowrocławiu.

Na porządku dziennym były dotkliwe kary fizyczne i poniżanie dzieci. W zimie szkoły były zamykane z braku opału, a w lecie dzieci były przymuszane do prac polowych, zbierania ziół itp. Tworzenia szkół średnich, a nawet szkół zawodowych dla „rasy niższej”

nie przewidywano.

W grudniu 1942 r. Biuro Oświatowo-Szkolne Ziem Zachodnich zostało podporządkowane Departamentowi Oświaty Delegatury Rządu na Kraj. Wiosną 1943 r. dyrektor Departamentu Czesław Wycech utworzył w Warszawie Okręgowe Biuro Oświaty i Kultury dla Wielkopolski z dr. Władysławem Sperczyńskim jako kierownikiem. Przedstawicielem biura w Wielkopolsce został Stefan Wierzbanowski, przedwojenny kierownik szkoły powszechnej w Poznaniu. Poza kontaktami w Poznaniu nawiązał on łączność z osobami prowadzącymi tajne nauczanie w powiatach gnieźnieńskim, grodziskim, jarocińskim, konińskim, leszczyńskim, nowotomyskim, szamotulskim, średzkim i śremskim. Tak więc od 1943 r. na terenie Wielkopolski funkcjonowały dwa niezależne ośrodki państwowe.

Polskie Państwo Podziemne wspierało tajne szkolnictwo przede wszystkim finansowo. W niektórych ośrodkach tajne szkolnictwo znajdowało mocne oparcie w konspiracyjnych strukturach Armii Krajowej, np. w Pleszewie.

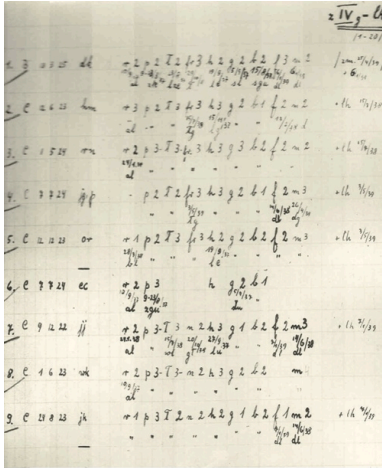
Nauka odbywała się w prywatnych mieszkaniach, indywidualnie lub na tzw. kompletach (kilkuosobowych zespołach), w bardzo ograniczonym wymiarze godzin (głównie wieczorami i w niedziele). Dlatego wielkie znaczenie przykładano do samokształcenia i pracy domowej uczniów, wspieranej pomocą ze strony nauczyciela. Brakowało podręczników, lektur, a nawet zeszytów, gdyż Polakom nie wolno było nabywać artykułów papierniczych. Tam, gdzie udało się ocalić księgozbiory, działały tajne biblioteczki i wypożyczalnie. Nauczyciele, rodzice, a także same dzieci przygotowywali niezbędne pomoce naukowe. Nauka odbywała się według przedwojennych programów nauczania, przy czym główny nacisk kładziono na język polski, matematykę, historię, geografii i religię. Sporadycznie uczono gry na instrumentach muzycznych, śpiewu czy plastyki. Obok konspiracyjnej oświaty zwykle wyrastała konspiracyjna kultura, jako jej niezbędne dopełnienie.

Akcję tajnego nauczania rozpoczęto spontanicznie jeszcze w 1939 r. z inicjatywy nauczycieli, rodziców, a także samej młodzieży. Warunki zewnętrzne dla jej prowadzenia właściwie stale się pogarszały.

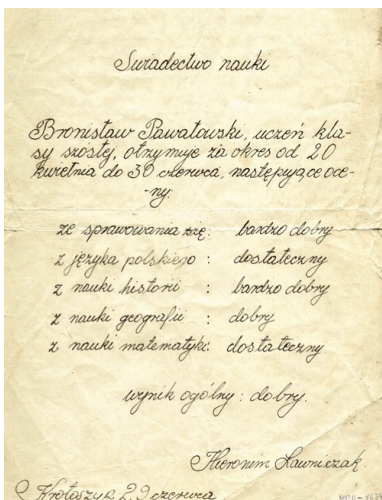
Osoby prowadzące tajne nauczanie starały się zapewnić swym podopiecznym choćby namiastkę życia kulturalnego. Organizowały więc uroczystości z okazji świąt narodowych, jasełka i inne przedstawienia

teatralne, koncerty, opłatki, zakończenia roku szkolnego.

Szacuje się, że tajnym nauczaniem objęto w Wielkopolsce ok. 9,5 tys. uczniów (w tym ok. 10 proc. na poziomie szkoły średniej). Zaangażowanych w nim było co najmniej 925 nauczających, z których tylko część stanowili nauczyciele zawodowi. Najszerzej tajna praca oświatowa prowadzona była w Poznaniu i Ostrowie Wlkp.



Opracowany przez Zbigniewa Szulca szyfr używany przez ośrodek tajnego szkolnictwa w Ostrowie Wielkopolskim (fot. ze zbiorów autorki)



Świadectwo tajnego nauczania w

Impresje na temat tajnego szkolnictwa

„Początki zorganizowanego tajnego nauczania na terenie Ostrowa sięgają miesiąca listopada 1939; wtedy to utworzyła się pierwsza grupa uczącej się młodzieży. Zespołem tym kierowała studentka historii Anna Rogalanka, która też od początku do końca była duszą całej tej akcji. W listopadzie 1940 r. szkolnictwo powszechne liczyło 189 uczniów, uczyło 31 osób, w tym 6 nauczycielek zawodowych i 14 kursistek. Do marca roku następnego odbyło się 7 kursów dydaktycznych, w których wzięły udział 43 osoby. Liczba uczniów w tym miesiącu osiągnęła liczbę 520. [...] Szkolnictwo średnie, mimo wielu przeszkód, rozwija się. Celem wprowadzenia większej planowości w nauczaniu kierownictwo akcji oświatowej zdecydowało się przeprowadzać egzaminy sprawdzające z poszczególnych klas. Pierwszy egzamin odbył się 9 sierpnia 1942 r. [...] W pracy kładziono duży nacisk na zagadnienia wychowawcze, przyzwyczajano młodzież do ofiarności społecznej, angażowano uczniów i uczennice gimnazjalne jako siły pomocnicze w szkolnictwie powszechnym. Prowadzono też akcję przygotowującą dzieci do sakramentów św. (ogółem przygotowano do Pierwszej Komunii Świętej ponad 700 dzieci). [...] Pewien kłopot sprawiał brak podręczników, zwłaszcza że wiele ich ginęło wskutek wysiedlenia i przymusowych przeprowadzek [...] Stworzono rodzaj biblioteki. Kilkaset tomów wyciągnięto z różnych bibliotek, szereg osób oddało swoje prywatne zbiory do dyspozycji. [...] Ze względu na częste aresztowania, wysiedlenia naukę trzeba było nieraz przerywać”.

(Jan Wikarjak, Sprawozdanie ogólne z tajnego nauczania w Ostrowie Wlkp., Archiwum Zarządu Głównego ZNP).

„W okresie od listopada 1939 r. do maja 1940 r. wysiedlano nas trzykrotnie. [...] Warunki, w jakich Janka żyła i pracowała, były nader trudne. Mając dwójkę małych dzieci, które dopiero pod koniec okupacji osiągnęły wiek 10 i niespełna 9 lat, musiała osobiście wykonywać wszystkie zajęcia domowe. Zmuszona została przez miejscowy *Arbeitsamt* do pracy w charakterze pomocy domowej w rodzinie niemieckiego oficera. [...] Prowadziła kilka zespołów na bliższych i dalszych peryferiach Ostrowa. Musiała codziennie pokonywać pieszo wielokilometrowe odległości. Przed nauczaniem i egzaminowaniem prowadziła lekcje pokazowe i instruktaż dla nauczycielek przyuczonych, opiekowała się ich zespołami”.

(Zbigniew Szulc, *Moja żona Janka*, [w:] *Wielkopole w tajnym nauczaniu 1939–1945. Wspomnienia nauczycieli*, oprac. W. Dembska, L. Gomolec, T. Zaworski, Poznań 1994).

„Większość mieszkań – przeważnie pokój z kuchnią. Uczniów sama nie werbowałam, lecz przydzielało mi ich kierownictwo. Ogółem miałam 70-80 uczniów. Tajnemu nauczaniu poświęcałam 10 godzin dziennie. W czasie trwania nauki osoba przebywająca w domu czuwała, aby zabezpieczyć nas przed nalotem ze strony wroga”.

(*Wspomnienia Pelagii Ceglanki*, [w:] *Wielkopole w tajnym nauczaniu 1939–1945. Wspomnienia nauczycieli*, oprac. W. Dembska, L. Gomolec, T. Zaworski, Poznań 1994).

„Mając ustawiczny kontakt z Pleszewem, dowiedzieliśmy się, że pierwszy impet osłabł, że męża [Franciszka] wprawdzie szukano, ale obecnie jest spokój – więc w końcu lutego 1940 r. wróciliśmy do Pleszewa. [...] Rozpoczęły się pierwsze systematyczne lekcje tajnego nauczania. Uczniów przybywało – wkrótce było ich tylu, że musieliśmy podzielić młodzież na komplety, w zależności od wieku i zaawansowania w nauce. Z pomocą przyszła nam Maria Radomska. Sama wielka społeczniczka, była uczestniczką Powstania Wielkopolskiego oraz organizatorką harcerstwa na terenie Pleszewa. Ona to zameldowała męża jako swego pomocnika w ogrodnictwie, które prowadziła, i pod tym pozorem komplety uczniów przychodziły do jej mieszkania. Dom był odosobniony, miał dwa wyjścia, dzieci przychodziły pojedynczo, rzekomo po jarzyny. [...] Zadania domowe pisane były przeważnie na kartkach bez daty, a po omówieniu błędów niszczyło się je, żeby nie zostawiać śladów. Niedyskrecji ze strony uczniów nie obawialiśmy się, umieli świetnie maskować przychodzenie, jak również przemycać zadania i książki. Gorzej było z rodzicami”.

(Irena Batorowa, *Tajne nauczanie w Pleszewie*, Instytut Zachodni).

„Lokale były różne: czasem były to pokoje duże jasne i ogrzane, częściej jednak małe, ciemne i zimne izdebki. Zawsze pomieszczenia te były dobrze zamaskowane albo miały dwa wyjścia. Zeszyty nosili uczniowie pod bluzami lub w koszykach na zakupy. Najść Niemców było kilka, lecz ostrzeżeni przez czuwających rodziców zdążyliśmy zawsze na czas rozbiec się i zatrzeć wszelkie ślady. U mnie było 8 rewizji i 3 wezwania na policję. Nie prowadziłam żadnej dokumentacji z tajnego nauczania”.

(Joanna Grygiel, *Moje wspomnienia z czasów okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Instytut Zachodni).

„Zatańczy na razie ślad za sobą, rozpoczęliśmy nauczanie dzieci. W początkach były to tylko dzieci znanych. Wkrótce liczba kandydatów do nauki znacznie wzrosła. Przez rok 1940/1941 uczyłam równocześnie 15-cioro dzieci, każde z osobna, biegając do nich od domu do domu [...]. W październiku 1941 r. otrzymałam posadę rysowniczką w *Telegraphenbauamt*, gdzie pracowałam od godz. 7 rano do 17-tej, a w niedziele od 7 rano do 12-tej. Na nauczanie pozostawały mi więc tylko wieczorne godziny. Trzeba było przeorganizować bieganie po domach na komasowanie zespołów klasowych, zwłaszcza że napływały nowe dzieci. Zdecydowałam się wejść do »paszczy wilka«. Urzędowe mieszkania hausmeistrów w niemieckich urzędach dawały lepszą ochronę niż mieszkania prywatne. Ulokowałam więc dwa zespoły w takich właśnie mieszkaniach. Uczniowie bądź schodzili się na wspólne odrabianie lekcji, bądź wymieniali poszczególne podręczniki między sobą. W zespołach klasowych przerabiałam według ówczesnego programu cały materiał danej klasy, a więc religię, język polski, arytmetykę, historię, geografę, przyrodę. Nie pozostawały w zaniebaniu i takie przedmioty, jak śpiew, rysunki, roboty ręczne. Na koniec roku uczniowie starsi otrzymywali świadectwa, młodszy nowy zeszyt do klasy następnej, w którym na pierwszej stronie wypisane były stopnie promocyjne. Świadectwa wykonywane były w rysowni niemieckiego urzędu”.

(Aniela Pigoniówna, *Wspomnienia z „Dziupli”*, [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – pamiętniki*, oprac. K. Wyczańska, Warszawa 1985).

„Podstępna rejestracja nauczycielstwa dokonana przez okupanta, jak i ustosunkowanie się do oświaty szkolnej skłoniło mnie do zajęcia się znajomymi dziećmi w wieku szkolnym. Zamiary tajnego nauczania uzgodniłyśmy w grupie znanych nauczycielek: Ireny Tarnowskiej, Anieli Pigoniówny, Marii Mąkówny. Ogromnie cenny okazał się sojusz podręcznikowy z koleżankami, bo dzięki niemu zawsze na wszystkie klasy miałyśmy podręczniki i to w kilku egzemplarzach. Prócz biblioteczki podręcznikowej, była też beletrystyczna. [...] Od maja [1942 r.] zmuszona represjami musiałam przyjąć posadę księgowej w *Bauernsiedlung Hohensalza*. Pracowałam w biurze od 7 rana do 17 wieczorem. Mimo to lekcje odbywały się nadal. Dzieci mniejsze przychodziły na godz. 17.30, zespoły dzieci starszych w tym czasie zmuszonych też do pracy, zbierały się o godz. 19 i w niedziele przed południem w mieszkaniu jednego z uczniów. Szczególnie trudne było nauczanie dzieci, które przychodziły na lekcje po całodzienną pracę u Niemców. Mimo dobrych chęci, z powodu zmęczenia i małych możliwości odrabiania zadań, wyniki pracy tych dzieci były mniejsze. [...] Moją ambicją było nie pozwolić się nakryć”.

(Relacja Barbary Sollichówny, w zbiorach autorki).

I na zakończenie – jak kłamra – fragment wspomnień Jadwigi Pfeiferówny:

„Nagle wchodzi gospodarz i mówi, że policja na podwórzu. Jest blady i przerażony. Dzieciaki zmartwiały. I mnie się zrobiło dziwnie. Te pięć par oczu niebieskich, szarych i piwnych, wlepionych we mnie z trudnym do opisania przerażeniem, przywraca mnie do przytomności. Nie bójcie się, mówię spokojnie, choć we mnie wszystko drga. Kilkakrotnie już omawialiśmy, jak postąpimy w podobnej sytuacji [...]. Nareszcie pozniakały zeszyty, książki, ołówki i atrament. Na stole pojawiła się gra. Chłopcy zostają – mówię – bawią się u kolegi. Dziewczynki idą ze mną. Nigdy jeszcze te małe tak długo nie zapinały guzików u płaszcza jak dziś. Wychodzimy. Na korytarzu na parterze słychać ciężkie kroki, szczęk broni i niemieckie przekleństwa”.

(E. Niesobski, J. Pfeiferówna, *Dziennik harcerza i „Szarotki” 1939–1944*, oprac. A. Drzycimski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 393–394).

Tekst pochodzi z numeru 10/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ